

# Za mało samodzielności —

za dużo biurokracji  
A wygrywają na tym żydzi  
Dalszy ciąg ankiety ABC

## Tania tandeta u żydów

Największe na ogół zainteresowanie wywołało nasze pytanie, dotyczące powodów zahamowania rozwoju handlu polskiego — to też najwięcej stosunkowo otrzymujemy odpowiedzi na to pytanie.

Pan M. Kn. porusza sprawę niskich cen w sklepach żydowskich i stwierdza, że szczególnie źle jest obecnie w sklepach z ubraniami i obuwiem.

„Niestety zapomina się o tym, — pisze pan M. Kn., — że obecnie tylko nieliczna garstka kupujących może nabywać towary w najlepszych gatunkach, a znaczna większość musi się zadowolić t. zw. tandetą. Żydzi doskonale to rozumieją i u nich artykuły pierwszej potrzeby (ubranie, bielizna, obuwie) można nabyć o wiele taniej niż w sklepach polskich. W rezultacie, w żydowskich sklepach tłok — w polskich często pustki”.

## U nas dobrze — ale drogo

„Nasi kupcy — pisze dalej p. M. Kn. — muszą koniecznie posiadać towary od najtańszych gatunków, aby i ci, którzy posiadają na swoje utrzymanie zaledwie kilkadziesiąt złotych miesięcznie, nie byli pozbawieni możliwości kupowania u swoich. Idea kupowania tylko w sklepach polskich musi ogarnąć jak najszersze warstwy społeczeństwa, nie może być udziałem tylko warstwy zamożnej”.

**PALTA**  
gotowe i na zamówienie  
St. Łazarzski  
marszałkowska 145

## Nieuczciwe transakcje

Opinia publiczna trafnie określiła istotne przyczyny tak długiej i bezkarnej działalności towarzystwa ubezpieczeń „Feniks”, która przypisała o straty ubezpieczonych w szeregu państw europejskich. Przyczyny te to przeważnie brak nadzoru ze strony powołanych do tego celu urzędów oraz nierzadko lekkomyślność ubezpieczonych, którzy w pogoni za pozornie znakomitymi „warunkami” ubezpieczenia, świadomie przystępowali do niepewnych transakcji. Tak więc wyszło niedawno na jaw, że pewien dyrektor poważnej instytucji finansowej ubezpieczył się na sumę 20.000 dolarów, a na zasadzie umowy z „Feniksem” miał otrzymać 25.000 dolarów, czyli 5.000 dolarów dodatkowo — darmo.

Tego rodzaju obietnice powinny być budzić wątpliwości co do rzetelności samej transakcji, będącej raczej spekulacją, w której świadomy udział wzięły obie strony, t. j. i ubezpieczony i dane towarzystwo ubezpieczeń. Przy tego rodzaju transakcjach nie udermionych niestety przez władze kontrolne, prędzej czy później, musiało dojść do katastrofy.

W przyszłej likwidacji interesów „Feniksa” tego rodzaju umowy powinny być specjalnie obarczone mniej korzystnymi warunkami, ponieważ w tym wypadku wyraźnie występowała zła wola obu stron.

Zakrawa to na ciężki paradoks, że inne towarzystwa ubezpieczeń, prowadzące swe interesy w sposób zgodny z obowiązującymi przepisami oraz w oparciu o zdrowe podstawy kalkulacyjne, mają jakoby ponosić odpowiedzialność za grzechy „Feniksa”, pomimo iż tego rodzaju korsarskiej polityce zdecydowanie się przeciwstawiały, a nawet występowały z protestami wobec władz kontrolnych, patrzących przez palce na tego rodzaju transakcje towarzystwa „Feniks”. Sądzić należy, że ten nierealny papierowy projekt znalazł się najprędzej we właściwym miejscu, t. j. w koszu.

niejszej, która może drożej zapłacić, nabywając lepszy towar.”

„A niech się nasi kupcy nie obawiają, e sprzedając „tandetę” stracą klientów, bo przecież na tych właśnie najtańszych towarach żydzi zrobili miliony.”

„Szczególnie żyję polskim kupcom, żeby nie stracili ani jednego klienta, któryby poszedł kupić do żyda tylko dlatego, że tam taniej.”

## Brak samodzielności

Bardzo ciekawe uwagi nadsyła nam pan Wincenty Ch., który winę niedoceniania zawodu kupieckiego widzi w braku poczucia odpowiedzialności, każdy woli biedny ale spokojny byt urzędniczy, niż samodzielność kupca.

„Produkcyja bezrobotnych ujawnia się najbardziej w rodzinach urzędniczych, których ojcowie nie mając szerszych horyzontów w poglądach, dają dzieciom wykształcenie ogólne i jeśli dzięki „szerokim plecóm” umieszczają je w biurach, stwarzają ogw organizmy autonomiczne”. Jeśli zaś nie uda się im wkręcić na posadę, powiększają grono bezrobotnych, gdyż innego przygotowania życiowego nie posiadają.”

## Przerost biurokracji

„Drugi względ to jeszcze starodawne przesady o wyższości biurokracji i wolnych zawodów nad handlem i przemysłem. Zarówno kupcy jak i przemysłowcy mają wielką inicjatywę, są więc wartościową warstwą społeczeństwa. Dlatego rozwój przemysłu i handlu jest wyrazem dobrobytu gospodarczego państwa, a przerost biurokracji niszczy państwo. Pokolenie młode rozumie to, ale do handlu wiać się nie może z powodu braku kapitału oraz z powodu wad ustrojowych państwa.”

Tak samo biurokracja zniechęca młodzież do handlu, bo ustrój skarbowy — według p. Ch. — stawia kupiectwu zapory.

„Przedsiębiorstwo jeszcze nie zaczyna funkcjonować, a już trzeba od razu wykupić patent, od którego odrzuca kalkulują obrót i dochód, choć o faktycznym stanie przedsiębiorstwa nie jeszcze nie wiadomo i wykazuje ono na początku saldo ujemne. Rozmaite komisje, upoważnienia i koncesje, mogą całkowicie odebrać chęć do czynu.”

Mówiąc o kredytach dla budow-

nictwa i braku pomocy dla kupców, stwierdza p. Ch.:

„Stwarza się paradoks. Wspomaga się kapitalistów, stawia się trudności ludziom szukającym chleba.”

## Raty nas gubią

Wskazując czynniki, hamujące rozwój handlu, podkreśla p. Ch. znaczenie rat:

„Rodziny, które żyją na raty są przeważnie zadłużone po uszy. Żydowski kupiec już w pierwszej racie pokrywa 70 proc. do 100 proc. kosztów własnych, dalsze raty są zarobkiem. Cena ratałna od 20 proc. do 100 proc. wyższa niż przy gotówce. Żydowskie kasy bezprocentowego kredytu dają możliwość żydom operowania większym kapitałem. Polski kupiec, nie mając możliwości zaczerpnięcia kredytu z kas bezprocentowych, pozbawiony jest możliwości zwiększenia obrotów i zysków.”

Na zakończenie stwierdza p. Ch. że powiedzenie „walka ekonomiczna i owsem”, to tylko teoria, naprawdę „każdy odruch społeczeństwa przeciw wyzyskowi handlu żydowskiego jest tłumiony.”

## Ponawiamy wezwanie

Jeszcze raz wzywamy wszystkich, którzy ociągają się z odpowiedzialnością w tak palącej sprawie, jaką jest walka o nasz handel — o jak najrychlejsze przysyłanie swych głosów, pod adresem Al. Jerozolimskie 121.

## Mekka polszczyzny

(Korespondencja własna)

Zbąszyń, w listopadzie.

Nad samą granicą niemiecką leży 5-cio tysięczne miasteczko Zbąszyń. W najbliższej okolicy, po stronie niemieckiej, jest kilka miejscowości rdzennie polskich, jak Babinost, Świsłodzin, Przecław i in. Polacy z za kordonu uważają Zbąszyń za „Mekkę” polszczyzny.

Zbąszyńcy doskonale zdają sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka ciąży na ich grodzie. Wiedzą, że pod grozą utraty dusz polskich, które pozostały po drugiej stronie Odry, — nie wolno im rozbić sił polskich na własne partyjne, czy też międzyorganizacyjne rozgrywki. Wiedzą, że napór niemieczyzny mogą przeciwstawić jedynie ekspansję kultury polskiej.

Skupiają więc we wspólnej akcji kulturalno - oświatowej siły wszystkich organizacji społecznych, jak K. P. W., K. S. M., Harcerstwo, Kółko śpiewacze i in. pod egidą Towarzystwa Czytelników Ludowych.

Łączą wszystkie biblioteki polskie w Zbąszynie, wysyłają 12 kompletów książek do okolicznych wiosek.

Wreszcie urządzają jedyne w swoim rodzaju wieczornice.

## Wieczornice zbąszyńskie

K. P. W. ma orkiestrę. Nauczyciel miejscowy bada historię Zbąszynia, a w szczególności powstania zbąszyńskiego. Chór Halka umie kilkanaście piosenek ludowych. Jakiś kolejarz zna ze swych podróży wiele miast polskich.

Harcerze inscenizują różne obrazy sceniczne. T. C. L. ma epidiaskop. Cóż prostszego, jak nagiąć do wszystko do wspólnej

pracy? Spróbujcie jednak gdzieś indziej, czy się uda. W Zbąszynie udało się:

K. P. W. zamiast ćwiczyć w środy, ćwiczy w piątki i rozpoczyna tym samym kilku marszami wieczornicę.

Po tej uwerturze wychodzą na katedrę miejscowy historyk i w kilku słowach daje obraz meśtwu zbąszyńców w powstaniu, a wszyscy obecni uświadamiają sobie, że i oni gotowi są w każdej chwili pójść w ślady powstańców. Skądś dają się słyszeć dźwięki jakieś muzyki granej na skrzypcach. Na ekran padają słowa pieśni. Do dźwięków skrzypiec dołącza się kilka głosów. To chór „Halka” poroziadał się pomiędzy publicznością. Po chwili cała publika, jak ich jest 200 osób, śpiewa jakąś nową piosenkę.

Wszyscy czują się jedną polską rodziną.

Następuje referat — czy z zakresu historii, czy zagadnień narodowościowych, czy gospodarczych, lub pogadanka „obyczajniaki” — o którymś z miast polskich, ilustrowana obrazami na ekranie. Po tym znowu następują wspólne śpiewy, które przeciągają się do późnego wieczora...

Wieczornice zbąszyńskie było 19. Przeciętna frekwencja 200 osób.

Zbąszyń nie tęskni za przyłączeniem do Niemiec. Zbąszyń wie dobrze, że nawet złote góry obiecane przez Niemców — nie zastąpią im jednej wieczornicy T. C. L. - owskiej. Zbąszyń wierzy, że cały Naród potrafi się zespolic, — bo widzi na własnym przykładzie, że wystarczy trochę dobrej woli.

(szczęp)

## Za podpalenie fabryki skazano żyda na 6 lat więzienia

W Łodzi zakończono proces przeciwko Salomonowi Prywesowi, oskarżonemu o podpalenie własnej fabryki w celu uzyskania premii asekuracyjnej oraz usiłowanie przekupienia funkcjonariusza policji. Wyrokiem sądu Prywes został uznany winnym świadomego podpalenia fabryki celem osiągnięcia korzyści materialnej i za to przestępstwo został skazany na 5 lat więzienia oraz 5.000 zł. grzywny z zamianą na 300 dni więzienia. Ponadto za usiłowanie przekupienia policjanta w celu zatarcia śladów przestępstwa, Prywes został skazany na półtora roku więzienia. Jako karę łączną wymierzono Prywesowi

karę 6 lat więzienia oraz 5.000 zł grzywny z zamianą na 300 dni więzienia, oraz pozbawienie praw obywatelskich na przeciąg 10 lat.

W motywach wyroku sąd uznał, że Prywes miał osobisty interes podpalenia fabryki, bowiem ubezpieczył przed tym towar. Dodać należy, że w podpaleniu zainteresowana była cała rodzina, ponieważ Spółka „Przemysł Jedwabny”, w której budynkach ubezpieczonych na wysoką sumę, mieściła się fabryka Prywesa, była własnością rodziny Prywesa. Wskutek zniszczenia fabryki stracił pracę wielu robotników i w ten sposób szereg rodzin pozostało bez środków do życia.

## Więści z kraju

### Wzrost obrotów w Gdyni

Towarowy obrót zamorski portu gdyńskiego łącznie z obrotem przybrzeżnym wyniósł w październiku 733.675, 7 ton wobec 665.860.6 ton we wrześniu. Obrót zamorski w październiku wyniósł 721.087,6 t. z czego na przywóz przypada 119.105,4 ton (115.315 t. we wrześniu), na wywóz zaś 601.982,2 t. (539.563 t. we wrześniu).

### Aresztowanie dyrektora „Spółki Brody”

Donoszą ze Lwowa, że w Brodach aresztowano b. dyrektora Sp. „Brody”, Romana Horodyskiego, którego oddawiono do więzienia w Złoczowie. Horodyski został w swoim czasie w związku z aferą Rudroffa skazany na 8 miesięcy więzienia i karę tę ma obecnie odbyć.

### Żydowskie uczniowie prowokują Zajęcie w teatrze wileńskim

W Teatrze Wielkim na Pohulance w Wilnie, podczas przedstawienia dla szkół zawodowych wynikiło zajęcie, wywołane przez uczniów żydowskich, którzy swoim zachowaniem sprowokowali uczniów Państwowej Szkoły Technicznej. W bójce, jaka wynikła, dwóch uczniów zostało pobitych.

Władze szkolne wdrożyły dochodzenie.

### Groźny pożar papierni w Sosnowcu

W Sosnowcu w papierni Lambrechta wybuchł w hali maszyn groźny pożar, który wkrótce objął cały gmach. Dzięki wyjątkowej akcji straży ogniowej, pożar udało się zlokalizować. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie krótkie

### Proces polityczny w Rzeszowie

RZESZÓW 7.11. Przed sądem przysięgłych w Rzeszowie rozpoczął się proces przeciwko Włodzimierzowi Kobylnikowi z Drohobycza, absolwentowi medycyny U. J., oskarżonego o przynależność do O. U. N.

### Z sali koncertowej

## Graty muzyczne w Filharmonii

Po kilku współczesnych kompozycjach, wykonanych ostatnio w Filharmonii, uznano za stosowne obdarzyć nas przypomnieniem muzyki starszej generacji polskich kompozytorów. Rzecz niewątpliwie słuszną: estrada Filharmonii powinna być otwarta zarówno dla starych, jak i dla młodych autorów. Jedno wydaje się tylko dziwnym: dlaczego gra się przeważnie te same utwory starszych kompozytorów, a nigdy ich nowe dzieła? Czyżby już zupełnie przestali tworzyć? Należałoby w takim razie przeprowadzać jaknajścisłą selekcję sędziwych partytur, nadających się do periodycznego odtwarzania. Urządzenia bowiem od czasu do czasu „generalnego trzepania gratów” ma o tyle sens, o ile chodzi o przypomnienie naprawdę wartościowych dzieł z dorobku starszych generacji; w przeciwnym zaś razie to zamiłowanie do antyków ze strony skądinąd zasłużonej dyrekcji Filharmonii, może się wydać conajmniej dziwnym zjawiskiem. Istnieją przecież utwory bądź co bądź cenniejsze od

wykonanego na ostatnim piątkowym koncercie „Świętego Gaju” Rytla, że wymienię choćby symfonię Maliszewskiego, Paderewskiego, Stojowskiego lub choćby uwertura „Swaty polskie” Nowowiejskiego. Tymczasem z niezrozumiałych powodów wyciąga się z lamusa najgorsze rupiecie w rodzaju owego „Gaju”, nadającego się bez porównania bardziej do panopticonu, niż na estradę koncertową. Takimi niefotunnymi posunięciami kompromituje się dyrekcja Filharmonii w oczach poważnych muzyków, ośmiesza wobec cudzoziemców dobre imię polskiej muzyki i psuje swoją dotychczasową piękną linię repertuarową.

Cóż bowiem może być bezsensowniejszego od nieudolnego naśladownictwa muzycznego z uporem uprawianego przez epigonów wszelakiego rodzaju? Lepiej przecież jest usłyszeć naprz. Wagnera w oryginale, niż jakąś nędzną kopię jego stylu. To samo dotyczy ograniczonego u nas aż do obrzydzenia R. Straussa i znacznie

gorszego jego quasi epigona: Weinera.

Często nas Filharmonia namiastką współczesności, rozmaitego pochodzenia tandetą symfoniczną, omijając wybitne dzieła wartościowe wielkich współczesnych kompozytorów europejskich. „Pierwsze wykonania”, jakie miały miejsce na dwóch ostatnich koncertach symfonicznych — to podrabiane aktualia, kompozycje nieoryginalne, mało znaczące. Ani de Sabata, ani Weiner nie są wcale wybitnymi kompozytorami.

Kapelmistrz węgierski W. Vass, który dyrygował piątkowym koncertem, mógł zaprezentować naszej publiczności nieco lepsze utwory swoich znakomitych rodaków, jak: wielkiego Bartoka, Kodaly'ego lub Harsany'ego. Wybrał jednak nieciekawą „Humoreskę” Weinera i popisowego „Don Juana” R. Straussa.

Solistą wieczoru był wiolonczelista francuski P. Fournier, który odegrał przepiękny, genialny w swej prostocie, koncert wiolonczelowy Haydna.

Michał Kondracki.

## Pod znakiem Bafometa

# Łoże masońskie w Polsce polskie, żydowskie i niemieckie

Prasowa Agencja Narodowa donosi:

„W związku z szerzeniem się u nas w zastraszający sposób wpływów masonerii, zostało ustalone, że ujawnione łóża masońskie w Polsce dzielą się na 3 grupy narodowościowe: polską, niemiecką i żydowską, przy czym tak polskie, jak również i niemieckie łóża — pozostają pod przemożnymi wpływami żydo - komunij.

Łoże polskie w Warszawie:

„Najwyższa Rada Polski Rytu Szkockiego Dawnego i Uznanego”;

Narodowa Wielka Łoża Polski;

Łoża — matka „Kopernik”;

Łoże symboliczne;

„Prawda”;

„Machnicki”;

„Kościszko”;

„Wolność przywrócona”;

„Łukasiński”;

„Wiernych przyjaciół”;

„Prawo ludu” i „Szarotka”;

W Łodzi: „Gabriel Narutowicz”;

Sosnowiec: „Staszic”;

Wilno: „Tomasz Zan”;

Razem w całej Polsce — 14 łóż polskich.

Łoże niemieckie:

W Poznaniu: „Bund deutscher Freimaurerlogen in Polen. („Związek niemieckich Łóż Masońskich w Polsce”);

„Zum Tempel der Eintracht („Pod świątynią zgody”);

W Bydgoszczy: „Janus”;

W Chełmie: „Wilhelm zur strahlenden Gerechtigkeit” („Wilhelm pod promienią sprawiedliwości”);

W Chojnicach: „Friedrich zur wahren Freundschaft” („Fryderyk pod prawdziwą przyjaźnią”);

W Gnieźnie: „Zum bekränzten Cubus” („Pod uwieńczonym sześcianem”);

W Grudziądzu: „Viktoria zu den drei gekrönten Turmen” („Wiktoria pod trzema ukoronowanymi wieżami”);

W Inowrocławiu: „Zum Licht im

Osten” („Pod światłem na Wschodzie”);

W Krotoszynie: „Zum Tempel der Treue im Osten” („Pod świątynią wierności na Wschodzie”);

W Rawiczu: „Zum Tempel der Bruderliebe” („Pod świątynią miłości braterskiej”);

W Starogardzie: „Augusta zur Unsterblichkeit” („Augusta pod nieśmiertelnością”);

W Toruniu: „Zum Bienenkorb” („Pod ulem”);

W Paszynie: „Zu den drei Bergen” („Pod trzema górami”);

Razem za tym w całej Polsce — 15 łóż niemieckich.

Łoże żydowskie znajdują się:

W Krakowie: Wielka Łoża „Bnei Brith” i Związek Stowarzyszeń Humanitarnych „Bnei Brith w Polsce”;

W Poznaniu: Łoża Bnei Brith „Amicitia”;

W Krakowie: Łoża Bnei Brith „Solidarność”;

W Bielsku: Łoża Bnei Brith „Esra”;

We Lwowie: Łoża Bnei Brith „Leopold”;

W Lesznie: Łoża Bnei Brith „in Rafała Koscha”;

W Przemyśle: Łoża Bnei Brith „Humanitas”;

W Katowicach: Łoża Bnei Brith „Concordia”;

W Warszawie: Łoża Bnei Brith „Braterstwo”;

W Królewskiej Hucie: „Łoża Bnei Brith „im. Michała Sachsa”;

W Łodzi: Łoża Bnei Brith „Montefiore”;

W Stanisławowie: Łoża Bnei Brith „Achduth”;

W Krynicy: Łoża Bnei Brith „Sezonowa”;

W Białymstoku: Łoża Bnei Brith w trakcie organizacji;

W Częstochowie: Łoża Bnei Brith w trakcie organizacji;

W Równie: Łoża Bnei Brith w trakcie organizacji;

W Wilnie: Łoża Bnei Brith w trakcie organizacji;

Razem w całej Polsce — 18 łóż żydowskich.

Wszystkie łóża masońskie, pracujące na ziemiach polskich, nie polegają w najmniejszym stopniu czy nikim polskim. Ich centralna władza mieści się w Cincinnati (U. S. A.).

W Polsce istnieje więc 47 łóż masońskich ujawnionych, obejmujących swymi mackami poszczególne części kraju.